Rok IV. Tarnów, dnia 11 października 1936 r. Cena egz. 10 gr. Nr 41.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Ze wzgórz Częstochowy... **26-27 września** **Pamiętne dni**

Fragmenty z uroczystości: JE. Ks. Kardynał Prymas, Klasztor Jasnogórski, Msza św., Oddz. K. S. K. Łącko z orłem, członkinie K. Z. K. zgromadzone na placu, JE. Ks. Biskup Ordynariusz na czele tarnowskiej pielgrzymki, Oddział K. S. K. ze Śląska, Oddz. K. S. K. Otfinów z kapliczką.

Znaczenie kultu Błog. Kingi w dzisiejszych czasach

Prośba o kanonizację bł. Kingi, wniesiona przez Synod plenarny do Stolicy Apostolskiej, ma dla tej świętej sprawy **nader doniosłe znaczenie.** Jest to bowiem rzecz niezwykła, iż — wobec tylu polskich kandydatów i kandydatek do aureoli Świętych i Błogosławionych — **jedna jedyna bł. Kinga odniosła ten triumf.**

Roztropni i czujni uczestnicy Synodu oparli swą prośbę na obietnicy Ojca św., danej Postulatorowi Generalnemu w Rzymie, iż **gotów jest kanonizować** bł. Kingę w sposób wyjątkowy, najkrótszą drogą, bez stwierdzenia cudów — **na podstawie Jej nadzwyczajnego kultu.**

Otóż właściwie prośba jest urzędowym niejako stwierdzeniem tego nadzwyczajnego kultu. **„Kult bł. Kingi** — są słowa prośby — **kwitnący od schyłku XIII. w., wzrasta z każdym dniem i coraz szersze zatacza kręgi — i to nie tylko w Polsce, lecz i na Węgrzech i w Ameryce“.**

Cóż było przyczyną wzrostu tego kultu poprzez stulecia? Oto urok świętości, przykład cnót i niezliczone cuda i łaski, otrzymywane za przyczyną bł. Kingi.

Znaczenie tedy kultu i kanonizacji bł. Kingi polega — według Synodu — na tym, iż błog. Kinga w dzisiejszych czasach jest **wzorem, nauką i pomocą** dla ludzi każdego wieku i stanu.

Dzisiejsze czasy cechuje z jednej strony pycha nowoczesnego pogaństwa i bezbożnictwa, usuwająca Boga z życia publicznego i prywatnego, burząca w niektórych krajach Jego świątynie i ołtarze, mordująca sługi Jego — i stąd idące, okropne w skutkach, zepsucie obyczajów, — z drugiej zaś strony nędze nie do zniesienia, trapiące wszystkie warstwy społeczeństwa.

W tych czasach staje — jako **jasny i czysty wzór** — bł. Kinga, „acz z królewskiego szczepu ród swój wywodząca, jednak pokorna, w dziewictwie i małżeństwie czysta, w wielkiej dobroci i miłosierdziu, oddana z całą gorliwością dziełom pobożnym“.

Pokorna na tronie książęcym, niemniej jak w celi klasztornej — **depce pychę światową.** Pełna głębokiej wiary i szczerej pobożności, **tłumi zarazę niewiary i bezbożności.** Pod książęcą koroną nosząc cierniową koronę różnych przeciwności i dobrowolnych umartwień, **zawstydza tych, co za cel życia uważają uciechy i rozkosze światowe, jakże często niegodziwe?**

Czysta w dziewictwie i małżeństwie — potępia **rozpustę młodzieży i kalanie świętości małżeństwa** występnymi praktykami.

Ofiarująca wspaniałomyślnie swój olbrzymi posag na obronę kraju przed Tatarami — **świętym przyświeca nam wzorem ofiarności obywatelskiej na Fundusz Obrony Narodowej.**

Pełna miłosierdzia, łaskawości, zaradzająca z macierzyńską troskliwością potrzebom kraju i pojedynczych obywateli — jest walną **pobudką do czynnego wspierania parafialnych oddziałów „Caritas“.**

Przejęta niezachwianą ufnością w Boga, poddaniem się Jego woli — jest w dzisiejszych krytycznych czasach **wzorem i pokrzepieniem.** Ostrzega nas i poucza, byśmy nie szli na lep złudnych i przewrotnych haseł zwodzicieli i wywrotowców, lecz w naszej niedoli uciekali się do miłosierdzia Pańskiego, w religii chrześcijańskiej szukali światła i pociechy, całą siłą trzymali się niewzruszonej opoki Kościoła Chrystusowego, który jest jedyną ostoją prawdziwego pokoju i ładu społecznego, co nawet innowiercy obecnie przyznają.

Ma też być bł. Kinga — według myśli Synodu — **pomocnicą i przewodniczką Akcji Katolickiej.** Świętością życia i wszechstronną działalnością w duchu Bożym zachęca i pobudza, by wszyscy katolicy z większym zapałem zszeregowali się w Akcji Katolickiej, tworząc dobrze uszykowaną armię Chrystusową do walki z niewiarą i bezbożnością w celu odnowienia i ożywienia życia chrześcijańskiego we wszystkich jego dziedzinach.

Ufamy też, że nasza Błogosławiona, która za życia ratowała kraj w potrzebie i niedoli, a po śmierci w ciągu stuleci wypraszała u Boga niezliczone cuda i łaski, dziś **swym łaskawym i możnym wstawiennictwem przyjdzie nam z pomocą** w tym materialnym i moralnym kryzysie.

A dla sprawy kanonizacji bł. Kingi mamy dziś wyjątkowo pomyślne warunki, dopóki żyje i żyć będzie nasz najserdeczniejszy przyjaciel, Ojciec św. Pius XI.

Mamy w Rzymie również nam oddanego, byłego Nuncjusza JEm. Kard. Marmaggiego i gorliwego Postulatora Generalnego, O. Wojciecha Topolińskiego, a u siebie Najdostojniejszy Episkopat Polski z JEm. Kardynałem-Prymasem na czele, który gorąco pragnie, aby bł. Kinga, „ten znakomity wzór wiary, niewinności, łaskawości, cierpliwości i miłości chrześcijańskiej, oraz działalności prawdziwie katolickiej zajaśniał w pełnym blasku najwyższego kultu kościelnego.

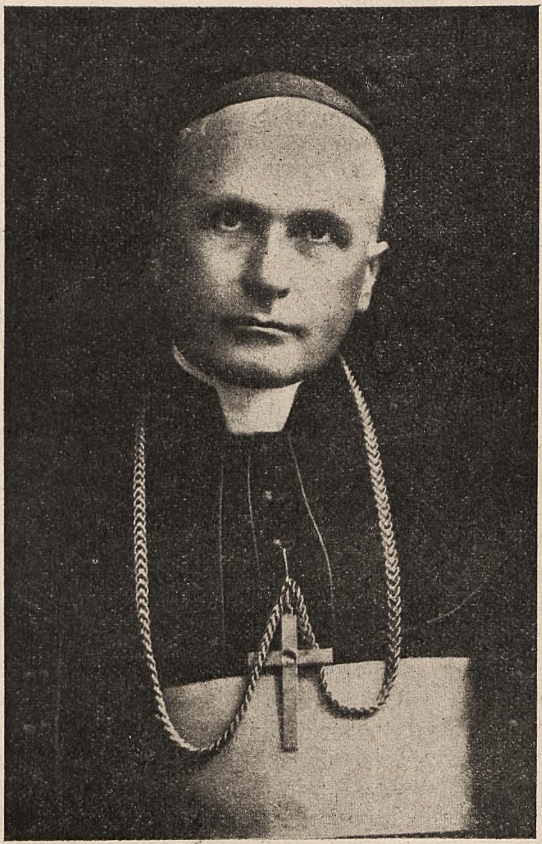
Miejmy nadzieję, że prośba Synodu plenarnego przez Ojca św. łaskawie przyjętą zostanie. Musimy jednak wytężyć wszystkie siły w szerzeniu czci bł. Kingi, abyśmy do urzędowego memoriału, który ma być przedłożony Ojcu św., mogli dostarczyć jak najwięcej dowodów nadzwyczajnej czci bł. Kingi, od czego zależy głównie pomyślny wynik całej sprawy.

Dałby to Bóg, aby Ojciec św. swą niezwykłą życzliwość i miłość, jaką nas zawsze darzył i tak często zaznacza, ukoronował najświetniejszym aktem — **kanonizacją bł. Kingi.**

Paląca sprawa misyjna

Dnia 18 października przypada niedziela poświęcona misjom katolickim. Dla zainteresowania i przygotowania na tę uroczystość, podajemy poniższe uwagi.

Z wszystkich kwestyj misyjnych bodaj że najważniejszą i naszego poparcia ze wszech miar godną jest sprawa stworzenia kleru rodzimego na misjach. Dopóki ta sprawa nie zostanie ostatecznie załatwiona, mowy nie ma o całkowitym zjednaniu narodów i ludów pogańskich dla Chrystusa i Kościoła, oraz cywilizacji zachodu. Tylko „kapłan z ludu wzięty i dla ludu postanowiony w tem, co do Boga należy“, jest zdolny rodakom swoim w spo-



J. E. Najprzewielebniejszemu
Księdzu Biskupowi
Drowi Edwardowi Komarowi
w dniu Jego Imienin
składamy najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych i zanosimy w Jego intencji gorące modły do Boga
Redakcja.

sób odpowiedni podać głęboką naukę Zbawiciela i duchem Chrystusowym ich przepoić. Tę prawdę psychologiczną Kościół zrozumiał od samego początku swego istnienia i po wszystkie wieki ją w życie wcielał. W decydującej chwili nawrócenia świata, jaką przeżywamy obecnie, Stolica św. całą siłą stara się o tworzenie licznych szeregów duchowieństwa rodzimego przez zakładanie w krajach misyjnych małych seminariów duchownych. Wyniki dotychczasowych wysiłków Kościoła na tym odcinku misyjnym są wprawdzie pocieszające, ale nie odpowiadają potrzebom Kościoła misyjnego. Oto kilka liczb porównawczych, dotyczących kleru rodzimego, czynnego w misjach całego świata: w 1913 r. było kapłanów tubylczych 3118 na 11219 wszystkich księży misjonarzy, w 1918 r. 3581 na 11081, w 1923 r. 4095 na 12712, a w 1929 r. 4798 na 15086.

Na początku roku szkolnego 1935/36 zostało przyjętych do wielkich seminariów 649 seminarzystów, a święcenia duchowne otrzymało 267 kolorowych kleryków. Celowo podaje się tych kilka cyfr. Lud nasz katolicki, który tak chętnie wspiera misje swoim wdowim groszem, namacalnie przekonuje się, na jakie cele zostały ofiary jego zużyte; lecz ma wiedzieć także, ile jeszcze jest do zrobienia. **Pomyślmy, przeszło miliard ludzi wogóle Boga nie zna.** Należy się nam zastanowić, czy jako katolicy pamiętamy o palącej kwestii, jaką dla misyj naszych jest powstanie duchowieństwa rodzimego.

Pamiętajmy! Obok Pap. Dzieła Rozkrzewiania Wiary istnieje Pap. Dzieło św. Piotra Apostoła dla duchowieństwa rodzimego. Kto na ogólną pomoc dla misyj chce i może jeszcze coś dla nich uczynić, niechaj pamięta o duchowieństwie rodzimym.

Skuteczna broń przeciw złu

Bogatym w nadzieje dla ludów chrześcijańskich okazał się wiek XII. Lecz niestety! Kiedy się począł chylić ku zachodowi, zdawało się, że i Kościół, mówiąc po ludzku, z nim razem chyli się ku upadkowi. Przyszłość jego czarną zasunęła się chmurą. Wyprawy krzyżowe, podejmowane w celu odzyskania miejsc świętych, w których Zbawiciel nasz narodził się, żył i umarł, spełzły prawie na niczym. Schizma wschodnia bardzo poczęła podnosić czoło, a co najgroźniejsze, w południowej Francji wybuchło kacerstwo Albigenzów, tak nazwane od miasta Albigium, w prowincji Tuluzkiej.

Straszna to była w swych dążeniach sekta, bo nie tylko ohydnymi błędami dawnych Manichejczyków kaziła naukę Kościoła, rozluźniała dobre obyczaje, znieważała Najśw. Sakrament, burzyła kościoły, ale nawet ogniem i mieczem tępiła lud katolicki.

Potoki krwi płynęły po ulicach miast, kłęby dymów zaciemniały niebo. Toteż z nie jednej piersi wydarł się okrzyk rozpaczy i niemal wszyscy poczęli wątpić o swym ocaleniu. Sekta ta była bowiem potężna i możnych obrońców miała w swym obozie, tak, że nie łatwo było pomyśleć o jakimś ratunku.

Ojciec św., Innocenty III., rzucił na nią klątwę; możni panowie zebrali się, aby mieczem ją wytępić. Zawrzała walka, ale jej końca nie było widać! Bóg jednak czuwał nad Kościołem i zesłał męża, który powołanie swoje jasno poznawszy, stał się w ręku Boga młotem, kruszącym te bożyszcze ohydnej nauki.

Przejeżdżając przez te sektą zagrożone okolice, Dominik de Guzman — on to był bowiem owym mężem — uczuł całą boleść Kościoła nad zgubą dusz i, wezwawszy Bożej pomocy, rozpoczął żmudną i ciężką pracę nawracania heretyków i utwierdzania w wierze chwiejnych. W koło niego huczy walka, dolatuje go szczęk broni; jego to nie odstrasza. Dziesięć lat upływa mu na dysputach z heretykami, kazaniach, modlitwach, umartwieniach i postach; dziesięć ciężkich lat, a tu prawie żadnego nie widać owocu! Któżby nie opuścił rąk? Takby uczynił człowiek zwykły, ale nie święty!

Udaje się więc św. Dominik na ustronne miejsce w pobliżu miasta Tuluzy, aby wybłagać przez przyczynę Najśw. Marii nowe siły i męstwo do walki. Bóg sam wie, ile on tam zaniósł gorących modlitw, ile ofiarował surowych umartwień za grzechy bliźnich.

I nie zawiodła go ufność. Oto po trzech dniach — jak powiada nam stare podanie — objawia mu się Najśw. Panna, otoczona chórem dziewic, i podaje mu Różaniec św., mówiąc: „Weźmij, synu, to godło Moje, opowiadaj je ludziom, a ono będzie tarczą przeciw strzałom szatana, mieczem obronnym Kościoła i księgą żywota. Ja walczyć będę z całym wojskiem niebieskim przeciw nieprzyjaciołom tego nabożeństwa". Następnie objaśniła mu ten nowy sposób modlitwy, zapewniając, że gdy wierni go przyjmą i rozważając tajemnice odmawiać będą, Bóg cudownie poruszy serca heretyków ku pokucie i nawróceniu.

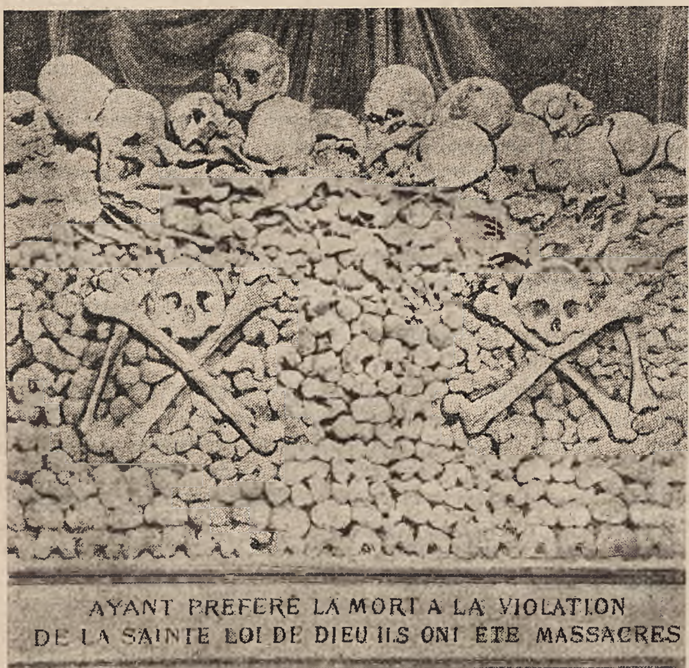
Pocieszony tym widzeniem mąż Boży, niezwłocznie udaje się do miasta Tuluzy. Wstępuje w katedrę na kazalnicę; lud zbiera się licznie.

Św. Dominik w porywającej mowie mówi o sprawiedliwości Boga, o miłosierdziu Jego, opowiada o cudzie i lekarstwie z nieba, nawołuje do pokuty i do porzucenia błędów. Heretycy zrazu zgrzytają zębami na takie kazanie, potem zaś szydzą i z nowej broni i z kaznodziei. Jak to! Te 150 „Zdrowaś Mario" mają dokonać tego, czego nie dokazały hufce zbrojne? Zabierają się do wyjścia z kościoła, ale okropna burza piorunowa tamuje ludziom wyjście z kościoła. Św. Dominik mówi dalej kazanie i oto łaska Boża zwycięża! Łkanie rozlega się po kościele: wielu nawraca się i prosi św. Dominika o łaskę odpuszczenia grzechów. Pierwsze zwycięstwo dokonane.

Od tego czasu nawrócił św. Dominik około 100.000 odszczepieńców. Wszędzie zakwitła na nowo dawna pobożność, a żywa wiara zapanowała w sercach ludzkich. I poznał mąż święty, że przyczyną złego była niepamięć na Boga i dzieło odkupienia, przeciw czemu Różaniec św., nawołując do rozmyślania nad tajemnicami żywota Pana Jezusa, tak skutecznym był lekarzem. Rocz. Mar.

„...a teraz królowie rozumiejcie! Uczcie się, którzy sądzicie ziemię" (Ps. 2)

W ubiegłym miesiącu obchodzili katolicy Francji 144 rocznicę śmierci 120 księży, zamordowanych przez rewolucjonistów w r. 1792. W kaplicy Kar-



A La Page

Krypta 120 męczenników w kościele Karmelitów.
Napis: Przenosząc śmierć nad znieważenie świętego prawa Bożego zostali zamordowani.

melitów wygłosił kazanie wielki uczony Ks. Kard. Baudrillart. Podajemy wyjątek, zawierający poważne ostrzeżenie.

„Mylą się ci, którzy zarówno w wypadkach 1792 roku, jak i w dzisiejszych hiszpańskich chcą widzieć tylko odruch mas, reakcję przeciw politycznym i socjalnym nadużyciom. Ludzkoć nie może nagle od szczytów cywilizacji przejść do barbarzyństwa, przeczyłoby to porządkowi rzeczy i samej naturze ludzkiej. Taki dziki wybuch namiętności może być tylko szałem zorganizowanym i wymaga prawdziwych przygotowań. W czasach obecnych zajmuje się tym Moskwa, która śle swoich emisariuszy i rozkazy wydaje. Przed trzema laty, twierdzi kardynał Baudrillart, kiedy już pierwsze poczęły pokazywać się iskry rewolucji, udało się do Hiszpanii 60 wysłanników Moskwy, których zadaniem było przeprowadzić studium prac przygotowawczych i rozpocząć wykonywanie zbrodniczego planu palenia kościołów i klasztorów, plądrowanie ich i bezczeszczenie rzeczy świętych, na co Hiszpan nigdyby przedtem się nie ważył. Czy wypadki, które były we Francji w roku 1792 i które dziś powtarzają się w Hiszpanii, mogłyby obecnie powtórzyć się we Francji? — zapytuje wreszcie kardynał Baudrillart. Niestety, odpowiedź jest twierdząca i możliwość ta z dnia na dzień się powiększa. Jeszcze Francuzi nie są ani Rosjanami, ani Hiszpanami, lecz już znajdują się w pierwszym stadium akcji przygotowawczej, już bezbożnicy przy pomocy książki i dzienników grunt przyspasabiają, a nawet nie ma co przeczyć, widać już nadchodzących agitatorów, którzy podejmą prace przygotowawcze drugiego etapu. W obliczu tego stanu rzeczy, kończył Kardynał, tym bardziej trzeba być w pogotowiu i tym bardziej jasno patrzeć na to, co się dzieje".

Użycie i nadużycie prawa własności

Nauka katolicka, broniąc nieugięcie prawa własności prywatnej, pojmuje ją jednak inaczej, niż teorie i kierunki liberalistyczne. Kiedy bowiem te uznają i głoszą niczem nieograniczone prawo człowieka do rozporządzania swoją własnością, do jej użytkowania i nadużywania według jedynie swego upodobania, to katolicka doktryna rozróżnia wyraźnie prawo posiadania od prawa używania. Według niej człowiek jest prawowitym, nienaruszalnym właścicielem swego majątku, ale w jego używaniu winien się kierować nie tylko swoją osobistą korzyścią, lecz również uwzględniać dobro ogółu, potrzeby i pożytek drugich.

Wszelka bowiem własność posiada podwójny charakter — indywidualny i społeczny, winna służyć jednostce, lecz zarazem i społeczności. Bóg bowiem stworzył ziemię wraz z jej naturalnymi bogactwami nie dla pewnych, nielicznych, uprzywilejowanych jednostek, ale dla wszystkich ludzi. Nie jedynie korzyść, wygodę, przyjemność poszczególnych jednostek instytucja własności ma umożliwiać, ale dobrobyt całej ludzkości. Wszyscy mają równe prawo do życia i żadne ustroje i urządzenia, a więc i instytucja własności, nie może z tym najwyższym prawem być w sprzeczności, naruszać je i lekceważyć.

Jak więc widzimy, zasada indywidualnej własności musi być podporządkowana prawu wspólnego użytkowania dóbr ziemi przez wszystkich, temu głównemu, najważniejszemu celowi musi służyć. Kiedy więc według poglądów liberalizmu i kapitalizmu właściciel może zarówno wszelkimi sposobami majątek swój pomnażać, chociażby wyzyskiem i szkodą drugich, jak go też dla najbardziej egoistycznych celów używać, a nawet go samowolnie trwonić i niszczyć,

to w świetle katolickiej nauki o własności takie postępowanie jest bezprawiem, zbrodnią, jest nadużyciem prawa własności. Zbrodnię tę popełniają np. wszyscy ci, co z chytrego wyrachowania, dla utrzymania cen w odpowiednio wyśrubowanej wysokości, dla zapewnienia sobie największego zysku niszczą rozmaite zapasy gotowych produktów, zamiast je sprzedać po niższej cenie i udostępnić w ten sposób ich nabycie uboższym warstwom.

Nie wolno tedy tak używać swych dóbr, żeby na tym dobrobyt i pomyślność drugich ponosiły szkodę. Przeciwnie, należy swymi zasobami materialnymi tak rozporządzać, by się ten powszechny dobrobyt podnosił i rozszerzał. Obowiązkiem tedy tych, co posiadają obfitsze środki materialne, ziemię, kapitały, zakłady przemysłowe i t. p., jest przede wszystkim stwarzać z nich źródła produkcji, pracy, zarobku, utrzymania dla drugich, ażeby umożliwić biedniejszym dorobienie się czegoś, za zapracowane i zaoszczędzone pieniądze nabyć na własność kawałek gruntu, dom, urządzenia gospodarcze i t p. W ten bowiem sposób rozszerza się własność na wszystkich, bezdomny, bezmajętny proletariat wyzwala się z niepewności codziennego bytu, z dziedzicznej nędzy i zależności materialnej. Takie rozciągnięcie własności na możliwie największą ilość ludzi, powinno być głównym celem wszelkich urządzeń i reform gospodarczych.

Ze społecznego charakteru własności wynika dalej, że każdy po zaspokojeniu wszystkich swych godziwych potrzeb, po zapewnieniu sobie i swej rodzinie odpowiedniego utrzymania w stopniu, jakiego wymaga jego stanowisko społeczne, urząd, godność — nadmiar pozostałych zasobów winien obracać na rzecz ubogich, potrzebujących. Tych nigdy między ludźmi nie braknie. Toteż każdy zamożniejszy właściciel winien się uważać niejako za zawiadowcę i szafarza dóbr, których użytkowaniem dzieli się wespół z biedotą. Wprawdzie nie jest to, ściśle biorąc, obowiązek sprawiedliwości, nie można nikogo na drodze prawnej do jego wypełnienia zmusić, jest jednakże obowiązkiem miłości, wielkim przykazaniem miłosierdzia chrześcijańskiego. Tu na ziemi żadna władza publiczna nie dochodzi na bogaczach jego przestrzegania, praktykowania tej społecznej cnoty, ale kiedyś upomni się o nią Sędzia Najwyższy, który od każdego zażąda rachunku z włodarstwa swymi dobrami za życia.

Ponieważ w używaniu własności swej winno się mieć na celu nie tylko korzyść osobistą, ale również we właściwej mierze uwzględniać dobro powszechne, przeto konieczną niekiedy okazuje się rzeczą bliżej, wyraźnie określić obowiązki, jakie z tej przyczyny na własności prywatnej ciążą. Samowolne bowiem, niczem nie unormowane postępowawnie właścicieli mogłoby sprowadzić na ogół społeczeństwa nieobliczalne straty i szkody. Do dokładnego oznaczania tych różnorakich obowiązków, świadczeń, podatków, danin powołane jest państwo. Ono więc odpowiednio do istniejących warunków, stosownie do potrzeb i wymagań czasu, dla utrzymania koniecznego pokoju i ładu społecznego, ma prawo zmieniać i ograniczać własność poszczególnych jednostek czy grup, regulować sposób użytkowania posiadanych przez nie dóbr, nie naruszając jednak w niczem samej zasady własności. Państwo też może wykonywać kontrolę nad gospodarką prywatnych przedsiębiorstw, ażeby te nie podrywały dobrobytu społeczeństwa, ale przynosiły należyte korzyści.

W tej swojej działalności państwo powinno głównie zmierzać — o czym już była mowa — do stworzenia takich warunków gospodarczych w kraju, któreby jak najskuteczniej umożliwiały szerokim masom proletariatu dojście do własności, do nabycia i posiadania „na własność" choćby skromnego, wystarczającego jednak na utrzymanie siebie i rodziny majątku.

Z tego też względu przymusowa parcelacja wielkich posiadłości ziemskich (za pewnym oczywiście odszkodowaniem), jest ze stanowiska katolickiego całkowicie uzasadniona. Ci, co przeciw niej występują, nie zważając na potrzeby milionowej rzeszy bezrolnego ludu, nie uznają najwidoczniej społecznego charakteru i celu własności, a tym samym



Do tego doprowadził chłopa rosyjskiego komunizm: Trzeba iść na żebry, będąc pozbawiony własności, domu i rodziny...

są w sprzeczności z katolickimi na nią poglądami. Te zaś — jak widzieliśmy — nie tak znów bardzo, jak to sobie wielu błędnie wyobraża, nadają się do podtrzymywania i obrony kapitalistycznych ustrojów w ich obecnej postaci. Katolicka nauka zanadto wyraźnie i stanowczo żąda dobra ogółu, zbyt mocno przypomina obowiązek miłości, potępia wszelki egoizm i grozi nieuniknioną odpowiedzialnością przed Najwyższym Władcą i Panem. **M. S.**

Inauguracja 97 roku szkolnego w Seminarium Duchownym w Tarnowie

Dnia 5 października b. r. odprawił JE. Ks. Biskup Franciszek Lisowski nabożeństwo pontyfikalne w kaplicy Seminarium Duchownego w Tarnowie. W nabożeństwie wzięli udział: Rektor Ks. Prałat Roman Sitko, wszyscy Księża Profesorowie, Przełożeni Zakładu, oraz alumni. Chór kleryków wykonał łacińską Mszę św.

Po nabożeństwie, na uroczystej akademii, przyjmował Najdostojniejszy Arcypasterz życzenia z okazji Imienin.

Po południu w wielkiej auli Seminarium Duchownego odbyła się uroczysta inauguracja roku szkolnego. Statuę Niepokalanej wieńczyły kwiaty, wśród których widniał Orzeł Biały.

Na uroczystość przybyli: JE. Ks. Biskup Ordynariusz, Kapituła katedralna, Księża Profesorowie, przedstawiciele Zgromadzeń i Zakonów z Tarnowa i prawie wszyscy Księża z Tarnowa.

Alumni odśpiewali: „Veni Sancte Spiritus", Ks. Rektor Prałat Sitko przemówił, nawiązując do chlubnej przeszłości Zakładu i zachęcając alumnów do naśladowania poprzedników, którzy trud i poświęcenie nieśli i niosą dla chwały Bożej i Ojczyzny.

Zabrzmiało „Gaude mater Polonia", a Ks. Prałat Dr Włoch w swoim wykładzie zobrazował głębię natchnionych myśli Pisma św., Jego niezwykłe walory artystyczne i konieczną potrzebę czerpania zeń nauk wiecznie żywotnych.

Po odśpiewaniu: „Salve Mater misericordiae" przemówił Najdostojniejszy Arcypasterz, podkreślając dobitnie, że święte, czyste życie, oraz nauka winna cechować każdego alumna.

Hymnem „Boże coś Polskę" zakończono tę piękną uroczystość.

Wymowa zdarzeń

Do zamożnego domu wszedł kwestarz.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków, Amen.

— Bardzo przepraszam... może państwo będą łaskawi ofiarować drobny datek na szpitale misyjne. Nasi księża-rodacy borykają się wśród strasznych warunków, by pomóc starcom, chorym, trędowatym...

— Już mam dosyć tego dziadowania — mówi pani — podając niechętnie 5 groszy.

— Dziękuję... Niech Bóg stokrotnie nagrodzi... Odszedł. Po pewnym czasie przychodzi sąsiadka.

— Nie był tu przypadkiem u pani ksiądz kwestarz?

— Był... Pełno teraz tych włóczęgów.

— Proszę pani — to nie byle kto... Ten kwestarz to były oficer. Cały majątek, odziedziczony po rodzicach, przeznaczył na biednych, a sam wdział sutannę. Skończył inżynierię, jest doktorem praw, a teraz chodzi i dla drugich — nieznanych mu biednych — kwestuje...

■

Zebranie.

Mowca z pod czerwonego sztandaru za stołem:

— Towarzysze i towarzyszki! Wieki mijają, a biedny proletariat cierpi. Musi pracować na kawałek chleba, a ciemni księża i dewotki wymyślili sobie misje i zbierają na nie składki. Tysiące złotych idzie na utrzymanie i kształcenie jakichś tam murzynków, hińczyków i inną ciemnotę...

Precz z klerem! Precz ze zbiórkami na misje!

■

W małym lokalu tłok. Jest dużo bezrobotnych.

Rozpoczęło się zebranie.

Basowy głos mówcy wciska przemocą w głowy wynędzniałych nakaz składek na obronę komunizmu w Hiszpanii.

Krzyczy: — „Hiszpania płonie w ogniu. Z pomocą pospieszyła Rosja... Miliony rubli, zebranych z dobrowolnych (!) składek, zasilają siły hiszpańskich towarzyszów. Nie możemy dać się wyprzedzić. Każdy niech da... choćby ostatni grosz"!... Niech żyją sowiety!...

■

W restauracji siedzi młody mężczyzna, pionier frontu ludowego. Zamówił sobie obiad pierwszorzędny. Skończył papierosa i zabiera się do jedzenia.

Na salę wszedł braciszek ze zgromadzenia Albertynów. Chodzi od stołu do stołu i prosi pokornie o datki na zakład starców. Za wrzucony grosz do skarbonki obdarza kartką z podobizną Brata Alberta.

Przychodzi do stołu obrońcy ludu — agitatora. Kłania się nisko.

— „Nie mam dla darmozjadów"! — słyszy.

Braciszek kłania się i mówi — przepraszam.

Po chwili wchodzi znajomy. Wita się z agitatorem.

— O, jak dawno myśmy się już nie widzieli... Co słychać?... — Rzuca okiem na stół.

— Proszę, proszę... widać, że masz dobrą posadę, kiedy sobie możesz pozwolić na takie specjały w tych ciężkich czasach...

Zabójca biskupa wyraża skruchę

Gdy czytamy o rozpętanych w czasie obecnej wojny domowej w Hiszpanii instynktach zwierzęcych, o zbrodniach, graniczących z satanizmem i jakąś straszliwą przewrotnością, mimo woli powstaje pytanie: czemże jest człowiek — ten człowiek, zdolny do takich potworności?

Jednak nawet w największych zbrodniach tli iskierka sumienia, tylko przez demoniczny wpływ złych mocy głos sumienia zostaje przygłuszony. Świeżo prasa angielska podaje fakt, który stwierdza takie nagłe przebudzenie głosu sumienia w zbrodniarzu. Londyński „The Universe" donosi mianowicie, że w czasie ostatnich walk w Hiszpanii w prowincji Guipuzcoa powstańcy wzięli do niewoli jednego z przywódców czerwonej milicji, który wyznał, że wyrzuty sumienia męczą go do tego stopnia, iż musi przyznać się do popełnionej zbrodni. Oznajmił mianowicie, że on to był głównym zabójcą biskupa Eustaquio Nieto, pasterza diecezji Siguenza, przy czym morderca opowiedział szereg szczegółów: „Wlekliśmy — mówił — biskupa rozebranego do naga po ulicach Madrytu za to, że był on w swoim czasie proboszczem w najbardziej arystokratycznej dzielnicy Madrytu".

Skazany na rozstrzelanie morderca błagał o księdza, a gdy zjawił się kapelan wojskowy, upadł przed nim na kolana i wyspowiadał się. Jego ostatnie słowa były: „Miłosierny Boże, ulituj się, przebacz mi mą straszliwą zbrodnię".

Przyznał się

Francuski mąż stanu, były prezydent ministrów, Georges Clemenceau był znanym ateistą, masonem i wiele Kościołowi katolickiemu dokuczył. W r. 1929, krótko przed śmiercią, napisał do swego przyjaciela Hervé list tej treści: „Kochany przyjacielu! Opuszczam świat. Wiesz, żem sobie przez całe życie drwił z religii i to samo czyni teraz moje całe republikańskie społeczeństwo. Jestem obecnie pewien, że jest rzeczą absolutnie niemożliwą budować porządek społeczny na niewierze. Gdybym był wcześniej przyszedł do tego przekonania, nie bałbym się szyderstw, by to wprowadzić w życie. Upoważniam cię to moje oświadczenie podać do wiadomości publicznej jako naukę dla młodych pokoleń. Odciążyłem przez to moje sumienie".

DLA NAUKI

Najbliższe gwiazdy.

Kiedy spoglądamy w pogodną noc na gwiazdy, zdaje się nam, że wszystkie one, niby złociste gwoździe, tkwią wbite w ciemne sklepienie niebios. Stąd też przypuszczamy, że wszystkie są równo oddalone od naszej Ziemi. Rzecz jednak przedstawia się inaczej. Takie równe, gładkie sklepienie niebieskie w rzeczywistości nie istnieje. To tylko nasza wyobraźnia, pod wpływem złudnych wrażeń wzrokowych, stwarza je sobie i na jego tle rozkłada gwiazdy. Te nie są wcale rozmieszczone na jednej, równo od Ziemi oddalonej kulistej płaszczyźnie, ale zanurzone są w różnych głębinach przestworzy. Nie zawsze też te gwiazdy, co najjaśniej świecą, znajdują się najbliżej nas. Jasność ich bowiem zależy również od ich rozmiarów i temperatury. Im ta ostatnia jest wyższa, tem ich światło silniejsze.

W jakiej to więc odległości błyszczą te nieprzejrzane roje gwiazd? Jakie przestrzenie dzielą naszą Ziemię od nich?

Według obliczeń astronomów gwiazdą najbliżej Ziemi położoną jest gwiazda t. zw. Alfa Centaura. Leży ona 270 tysiecy dalej od nas, niż Słońce, bo w odległości 41 trylionów klm. Żeby sobie zdać sprawę, jak olbrzymia ta odległość, wystarczy zaznaczyć, że światło, które — jak wiemy — przebiega w sekundzie 300 tysięcy klm., na odbycie tej drogi potrzebuje przeszło 4 lata.

Druga z rzędu najbliższa naszego systemu słonecznego gwiazda znajduje się w odległości 7 lat światła. Za stosunkowo bliską naszą sąsiadkę należy też uznać gwiazdę polarną, którą każdy z łatwością może wyszukać na niebie, bo błyszczy bardzo wyraźnie najniżej po północnej jego stronie. Światło z niej do nas musi biec przeszło 64 lat.

Jak więc widzimy, odległości nawet tych najbliższych gwiazd są tak olbrzymie, że na nic tu się zda taka miara długości, jaką jest klm., choćbyśmy ją i w milionach wyrażali. Jedyną stosowną miarą jest tu „rok światła".

Wszystkich tych najbliższych gwiazd jest zaledwie 600. Stanowią one odrębny gwiazdozbiór, w którego skład wchodzi i nasza gwiazda dzienna — Słońce. Odległość innych gwiazd jest nieporównanie większa. Tak np. gromada gwiazd, zwana Plejadami, jest oddalona od nas o 500 lat światła. A znane są astronomii i takie gwiazdozbiory, które są umieszczone w przepastnych głębiach wszechświata, wynoszących dziesiątki i setki tysięcy lat światła.

Niezmierzony, wprost niepojęty w swych rozmiarach wszechświat ogromem swym najwymowniej głosi wielkość swego Wszechmocnego Stwórcy. Głosi ją i ten nasz tak pozornie nikły i słaby rozum który że od Boga pochodzi, jest dość potężny, że może te olbrzymie przestrzenie, te tysiące i miliony gwiazd, ich objętość, odległość, drogi, wiek, ruchy — z taką dokładnością badać, mierzyć, obliczać, ustalać.

m. s.

SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA 19 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

(Mt. 22). **W on czas mówił Jezus książętom kapłańskim i faryzeuszom w przypowieściach, mówiąc: „Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Znowu posłał inne sługi, mówiąc: „Powiedzcie zaproszonym: „Otom obiad mój nagotował. Woły moje i co było utuczone, — są pobite i wszystko gotowe. Pójdźcie na gody”! A oni zaniedbali i odeszli: jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego, a drudzy pojmali sługi jego i zelżywość im uczyniwszy, zabili. A usłyszawszy król, rozgniewał się, i posławszy wojska swe wytracił onych mężobójców i miasto ich spalił. Wtedy rzekł sługom swoim: „Gody wprawdzie są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstanie dróg, a którychkolwiek znajdziecie, wezwijcie na gody”. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkich, których znaleźli, złych i dobrych. I napełnione są gody siedzącymi. A wszedł król, aby oglądał siedzących i zobaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową. I rzekł mu: „Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej”? A on zamilknął. Wtedy rzekł król sługom: „Związawszy ręce i nogi jego wyrzućcie go precz w ciemności; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych”.**

Żyjmy dla Chrystusa!

Wiemy, jaką oblubienicę wybrał Król niebieski dla Syna Swego: Kościół katolicki — ciebie, mnie, lud wierny. My wszyscy jesteśmy Kościołem, Oblubienicą Bożą. Pan Jezus połączył dusze nasze z Sobą. Kiedyż się to stało? W godzinie łaski, w chwili chrztu św. Wtedy włączył nas Zbawiciel do swego mistycznego ciała, dał nam Boskie życie. Wtedy odbywał gody z naszą duszą. Od tej chwili jesteśmy Mu zaślubieni.

Czy jest coś na ziemi, coby życiu naszemu nadawało głębszy sens, aniżeli ten wielki fakt, że należymy do Kościoła Chrystusowego, że jesteśmy Chrystusowi zaślubieni na życie i wieczność?

Bóg nie zmusza duszy, by należała do Jego Syna. Oblubienica musi z pokorą przyjąć zaproszenie, wyrazić swą zgodę. Tak jak Matka Najświętsza świadczyła, nim się odkupienie zaczęło: „Niech mi się stanie według słowa Twego“!

Wielu daje na to zaproszenie odmowną odpowiedź. Zaczęło się to już za czasów Pana Jezusa. Na ile to wysiłków wszechmocy i miłości zdobył się Syn Boży, by pozyskać dusze ludu swego. Na próżno.

Zatwardziałość żydowska znajduje wciąż naśladowców. Chrystus Pan idzie ustawicznie w Kościele swoim przez ludzkość i stara się usilnie zjednać Sobie dusze. Kościół głosi dobrą nowinę, ofiaruje szlachectwo dziecięctwa Bożego. Ileż razy spotyka się z odmową. Z pogardą odwraca się ten i ów i mówi: nie. Jak było z Mistrzem, tak jest i z Kościołem Jego.

Cóż na to Król? Żydzi doświadczyli na sobie Jego gniewu. Ich odmowa była dla nich wyrokiem potępienia. „Kafarnaum, czyż może pod niebiosa się wywyższysz? Nie, aż do piekieł zstąpisz“. (Mat. 11, 23). „Oto dom wasz stanie się wam pustką“. (Mat. 23, 38). Spełniło się to wszystko dosłownie. To sygnał ostrzegawczy dla każdej duszy, co się odwraca od Zbawcy swego. Bóg przejdzie bezwzględnie po tym, co się okazał niegodnym zaproszenia na gody. Lepiej zatem umrzeć, niż opuścić Chrystusa. Sprzeniewierzenie się Mu byłoby najfatalniejszym głupstwem twego życia.

Nie wystarcza też zewnętrzne oddanie się Bogu. Musimy wewnętrznie należeć do Chrystusa, t. j. mieć zawsze szatę godową, łaskę uświęcającą i pielęgnować w sobie życie Boże. Wielu katolików niedomaga pod tym względem. Zerwać z Bogiem przez grzech śmiertelny, to dla nich nic, to drobnostka.

Wielu nie chce się pozbyć starego człowieka, pełnego namiętności i grzechu. Wyrzekają się raczej szaty godowej i życia Bożego w Chrystusie i żyją jak suche gałęzie, jak martwe członki. Niech się jednak nie łudzą. Przyjdzie kiedyś Król, popatrzy. I spotka ich los tego, co nie miał szaty godowej. Będą wykluczeni z uczty weselnej i wrzuceni w ciemności, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów. Wieczne potępienie będzie zapłatą dla nich.

Syn Boży poślubił dusze nasze. To nasze szlachectwo, to trud spełnienia wynikających z tego obowiązków. Ale to radość nasza zarazem. Radość serdeczna już tu na ziemi. Jaka będzie dopiero, gdy się zaczną gody życia wiecznego w niebie. **ast.**

Życie i modlitwa z Kościołem

Śniadanie, obiad, kolacja. U siebie, w restauracji lub gościnie... Katolicy siadają do stołu... Modlitwę przed i po jedzeniu zalicza wielu do zabytków przeszłości. Ruguje ją inteligencja — zapoznaje częściowo wieś...

Hiszpański król Alfons (XV wiek) zauważył wzrastające nieuszanowanie i pogardzanie Bogiem wśród licznych paziów, służących na królewskim dworze. Dowiedział się, że już nikomu z nich nie chce się odmawiać przy stole modlitwy.

Zaprosił ich pewnego razu wspólnie do stołu. Na jego znak wniesiono potrawy. Paziowie bez skłonienia głowy i bez złożenia rąk do modlitwy odrazu zabrali się do zastawionych, sutych potraw. Zdziwili się jednak bardzo, gdy jakiś brudny człowiek w łachmanach wszedł, odrazu między nich usiadł, nie pytając się o nic, wziął się do jedzenia.

Paziowie pytająco spojrzeli na króla, przekonani, że każe wyprowadzić intruza. Jednak król, który sam tę scenę zarządził, zachowywał się zupełnie spokojnie. Ten zaś jadł i pił do woli, a potem z wielkim gestem obtarł sobie ręką usta, wstał i ciężkimi krokami z hałasem wyszedł ze sali, nie ukłoniwszy się nawet królowi.

— Co to za niegrzeczny, niewychowany człowiek! — zawołali paziowie.

— Tak — odrzekł król. — Nie podoba się wam to? Przecież ten żebrak jest tylko wcieleniem waszego postępowania. Jak on bez uszanowania przyszedł do stołu i bez podziękowania się oddalił, tak wy wszyscy czynicie. Nie widziałem, by który z was pomodlił się przed jedzeniem i podziękował Panu Bogu za Jego dary. Zabraliście się od razu do zastawionych rzeczy, zapominając o Dawcy. Wstydźcie się! Nie chciałbym powtórnie stwierdzić u was czegoś podobnego.

Wiele katolików uważa się za postępowych i kulturalnych, a zaniedbując modlitwę przed i po jedzeniu zdradza brak najprostszych form grzeczności i wdzięczności względem Boga.

DZIAŁ MŁODZIEŻY

Taki, jakich wielu

Taki tytuł ma pierwszy rozdział życiorysu świątobliwego apostoła Sahary, napisanego przez K. S. Zaleską.

„Zdawało się, że Karol de Foucauld to stracony chłopak, że z niego nic nie będzie. Mało to takich na świecie.

Urodzony w Strasburgu w roku 1864, stracił we wczesnym dzieciństwie rodziców; wraz z młodszą siostrą wychowany był przez dziadka. Emerytowany pułkownik de Mortel to wybitny wojskowy, przytem uczony, zamiłowany w książkach.

Dzielny ten żołnierz bał się jednego: łez wnuka; gdy płakał, zanadto mu przypominał matkę, zmarłą córkę pułkownika. A chłopak porywczy, zuchwały nieraz, bardzo płakał — od zuchwalstwa do łez jeden był krok. Bardzo zdolny, do książki szkolnej się nie przykładał, toteż ku wielkiemu zdziwieniu dziadka cenzury, które przynosił, świetne nie były.

— To trudno, dziadku! kujonem nigdy nie będę... Czy który z wielkich ludzi był pierwszym uczniem?

— No, znalazłby się może taki! W każdym razie, gdyby wszyscy marni uczniowie wyrastali na wielkich ludzi, nie pomieściłaby ich Francja.

W gruncie jednak był to dobry chłopak; Ojcowie Jezuici, do których szkoły wcześnie został oddany, za takiego go uważali. Po dobrze odbytej pierwszej Komunii w. zdawało się nawet, że dobro w nim górę weźmie, że zacznie nad sobą pracować. Nieszczęściem jego było, że właśnie wtedy zabrakło mu wpływu religijnego. Dostał się do francuskiej szkoły rządowej, do szkoły bez Boga. Nie miał nigdy nauczycieli złych, ale takich, co Boga nie kochali, imię Boga przemilczali.

Coraz bardziej się opuszczał, gnuśniał. Czytał dużo, ale bez wyboru, wszystko, co mu w rękę wpadło, stronił tylko od książek o Bogu; bał się, że mu się do pracy wziąć jeszcze wtedy wypadnie. Począł sobie w końcu na wszystko pozwalać, więc i wiarę stracił. Z kursów na kursy ledwo przełaził. Dziadek przestał się już dziwić, a począł się gryźć wnukiem. Do szkoły wojskowej w St. Cyr przyjęty został na mocy konkursu na ostatnim miejscu. I tam się nie uczył. Zdolny do rysunku, wolał się wałęsać poza wykładami z ołówkiem i szkicownikiem w ręku. W życiu się rozpuścił, dokazywał, stając się utrapieniem gospodarzy, u których mieszkał. Robił długi, tak, iż mu kuratora dać było trzeba. Znamy takich: zarozumiały egoista, dla którego jedynym celem użyć życia; nieznośny fanfaron, w gruncie leń i niedołęga.

Zdawało się, że i nadal pójdzie wszystko tymże torem. Pułk, do którego go przydzielono w randze porucznika, wysyłają do francuskich kolonij w Afryce. Prowadzi się tam tak, że po daremnym upomnieniu komendant stawia rzecz na ostrzu noża: albo Foucauld usunie skandal, albo ustąpi z pułku. De Foucauld się zacina: woli zwichnąć karierę, niż się ugiąć — występuje z pułku.

Jednym słowem — człowiek zmarnowany, zgryzota i ciężar dla rodziny, ciężar wreszcie dla siebie samego! Nic z niego nie będzie!

A jednak nie! Miał rację dziadek, wierząc w wielkie jego zdolności; mieli rację koledzy, lgnąc zawsze i mimo wszystko do niego; miał rację i on sam. Coś z niego jednak będzie — będzie wiele! Stanie się wielkim, stanie sławnym...

Tylko... trzeba zawrócić z drogi"!
Zawrócił...
Był słynnym badaczem pustyni...
Pisarzem o światowej sławie...
Potem sługą klasztornym,
Pustelnikiem,
i wielkim Apostołem pogan.

Kurs społeczny dla Chrześc. Z. Z.

Chrześcijańsko - Społeczny Instytut Oświatowy w Krakowie urządza w dniach między 19 a 30 października b. r. 12-dniowy kurs z dziedziny katolickiej nauki społecznej. Kurs odbywać się będzie w lokalu Instytutu na ul. Stolarskiej 7, II. p., rano i popołudniu, obejmując 50 godzin wykładów tak z teorii, jak i z praktyki. Poza tym przewidziany jest cały szereg wycieczek i imprez towarzyskich. Karta uczestnictwa wynosi 1 zł., — dla zamiejscowych mogą być zarezerwowane pokoje z utrzymaniem w Bursie Ks. Kuznowicza za opłatą 30 zł. za cały okres 12 dni. Szczegółowy prospekt informacyjny wysyłamy na żądanie. Prosimy pisać pod adresem Instytutu: Kraków, ul. Stolarska 7, II. p.

PROGRAM WYKŁADÓW.

CZĘŚĆ TEORETYCZNA (25 godzin).

I. Kierunki Spoeczne.

1) Liberalizm gospodarczy.
2) Socjalizm — teoria i krytyka.
3) Socjalizm — organizacje krajowe i międzynarodowe.
4) Nacjonalizm (faszyzm, hitleryzm).

II. Encykliki Społeczne.

5—9) Rerum Novarum. — 10—14) Quadragesimo Anno.

III. Zasady katolicko - społeczne.

A. Życie gospodarcze.

15) Jednostka — rodzina. — 16) Klasa — stan.
17) Naród — państwo — Liga Narodów.
18) Ustrój korporacyjny.

B. Życie gospodarcze.

19) Własność. — 20) Praca.
21) Podział dochodu społecznego: renta gruntowa — procent — zysk przedsiębiorcy.
22) Podział dochodu społecznego: płaca.
23) Cel: uwłaszczenie mas.

C. Rola religii.

24) Oświata katolicka (prasa i książka).
25) Wychowanie: indywidualne apostolstwo i społeczne.

CZĘŚĆ PRAKTYCZNA (25 godzin).

I. Ustawodawstwo pracy.

1) Umowa o pracę robotników. — 2) Czas pracy i urlopy.
3) Praca młodocianych i kobiet.
4) Bezpieczeństwo pracy, choroby zawodowe, kaucje, ochrona rynku pracy. — 5) Pośrednictwo pracy.
6—7) Inspekcja pracy i sądownictwo pracy.
7—10) Zatargi zbiorowe w przemyśle i handlu, pracownicy rolni, dozorcy domowi, związki zawodowe i prawo o stowarzyszeniach.

10—13) **II. Ubezpieczenia społeczne.**
(Ustawa z dnia 28 marca 1933 r. i rozporządzenia do niej).

III. Praca w związkach zawodowych.

14) Rodzaje związków zawodowych w świecie.
15) Katolicki typ zwązków zawodowych.
16) Centrala związków zawodowych w Polsce.
17) Historia Chrz. Zw. Zaw. i jego struktura organizacyjna.
18—19) Zakres działalności związków zawodowych (akcja cennikowa, umowy zbiorowe, interwencje, obrona prawna, pośrednictwo pracy, strajki, samopomoc, praca oświatowa i t. p.
20) Metodyka pracy w związkach zawodowych: socjalistycznych, komunistycznych i chrześcijańskich.
21—22) Ćwiczenia praktyczne (zakładanie związków zawodowych, prowadzenie zebrań, przemówienie, układanie porządku dziennego, przewodniczenie, obowiązki członków i zarządu i t. p.).
23—25) Organizacja Sekretariatu i biura (księgowość oddziału i jej prowadzenie, inwentarz, archiwum, sprawozdania, biuletyny, protokoły i t. p.).

Z POLITYKI

Polska polityka walutowa pozostaje niezmieniona.

W ostatnich dniach wiele państw obniżyło ustawowo wartość swej waluty. Frank francuski został zdewaluowany o jedną trzecią swej dotychczasowej wartości. Podobnie frank szwajcarski, gulden holenderski, łat łotewski i inne. Przypuszczano też, że za ich śladem pójdzie i nasz złoty. Toteż liczni spekulanci, posiadający poważniejsze zapasy polskich pieniędzy, w obawie przed stratą, zaczęli pospiesznie się ich wyzbywać, kupując w większych ilościach towary, domy, parcele. Te ich obawy i operacje okazały się jednak bezpodstawne. Rząd bowiem postanowił utrzymać dotychczasową wartość złotego, niewidząc żadnej potrzeby do jego obniżenia. Ta decyzja Rządu przywróciła w całym kraju spokój i utwierdziła zaufanie w wartość i stałość naszej waluty.

Po zdobyciu Toledo.

W zaciętej bitwie o Toledo, która skończyła się zwycięstwem wojsk narodowych i zajęciem przez nie miasta, rządowcy stracili około 700 zabitych, znaczną ilość armat i karabinów maszynowych. Gen. Franco na ruinach Alcazaru udekorował wszystkich jego bohaterskich obrońców. W przemówieniu, wygłoszonym do nich, oświadczył: „Obrońcy Alcazaru, broniliście honoru Hiszpanii. Starożytny Alcazar, który wykształcił całe pokolenia oficerów, został zburzony. Wybudujemy nowy Alcazar. Wy będziecie wzorem dla przyszłych pokoleń".

Według dokładnych wiadomości, w fortecy tej broniło się około 1500 żołnierzy, przeważnie młodych kadetów. Z tych od początku walk zginęło tylko 80, a 500 zostało rannych. Wysadzenie przez czerwonych fortecy w powietrze, nie pociągnęło większych ofiar w ludziach, gdyż wśród oblężonych było kilku inżynierów, którzy dokładnie określili miejsca, zagrożone wybuchem. Te części Alcazaru obrońcy zdołali na czas opuścić, zanim legły w gruzach. W Toledo czerwoni milicjanci wymordowali wszystkich księży. Ocalał tylko jeden z nich, który przebywał wśród obrońców Alcazaru.

Zwycięstwa wojsk narodowych na wszystkich frontach.

Wojska narodowe na wszystkich frontach posuwają się zwycięsko naprzód. Na froncie północnym prowadzą dalej ofenzywę na Bilbao. Miasto jest niemal codziennie bombardowane przez lotników powstańczych. Około 50 domów i gmachów publicznych jest już zburzonych. Mieszkańcy tłumnie uciekają i chronią się do portu Santander, którego położenie jest również poważne z powodu braku żywności.

Miasto Eibar, w którym znajdują się największe fabryki broni, jest już w rękach powstańców. Natychmiast po wyparciu czerwonej milicji przystąpiono do pracy w warsztatach fabrycznych, które obecnie w należytej mierze zaopatrują wojska narodowe w broń i amunicję. Również ważny ośrodek przemysłu metalurgicznego w Asturii, miasto Trubia, po dłuższej walce został zajęty przez oddziały powstańców.

Flota powstańcza panuje też obecnie nad cieśniną gibraltarską. W stoczonej w ubiegłym tygodniu bitwie morskiej został zatopiony torpedowiec rządowy. Część jego załogi uratowała się na statku francuskim, reszta w liczbie około 100 ludzi zatonęła.

Front środkowy coraz bliżej podsuwa się pod Madryt. Połączenie kolejowe stolicy z Katalonią zostało już przerwane. W mieście panuje panika. Rząd rozpoczął już przewożenie skarbca państwowego do Kartageny. Również zarządził opuszczenie stolicy przez rodziny czerwonych milicjantów; udają się one do Walencji i innych portów morza Śródziemnego. W mieście gromadzi się gorączkowo zapasy żywności na czas oblężenia. Wojsko i milicja obsadza trzy linie obronne wokoło stolicy. W ataku na nią bierze udział około 150 tysięcy wojsk narodowych i 100 samolotów.

Obrady Ligi Narodów.

Z licznych mów, wygłoszonych przez przedstawicieli różnych państw na obecnym Zgromadzeniu Ligi Narodów, ciekawym było przemówienie delegata rządu madryckiego, del Vayo, który skarżył się na neutralność wielkich mocarstw, z których żadne nie pospieszyło z pomocą wojskom rządowym. Nawoływał też do walki z obozami, których idee są podobne do tych, jakie głoszą powstańcy. Wezwaniem do takiej wojny domowej była również mowa przedstawiciela Sowietów, Litwinowa. Nikogo jednak te nawoływania nie przekonały. Nawet Francja dziś powoli odwraca się od niefortunnego przymierza, a z rychłym upadkiem rządu madryckiego wszystkie państwa już się pogodziły. Delegat Portugalii wprost oświadczył w Lidze Narodów, że trudno uznać za legalny w Hiszpanii rząd, przeciw któremu powstają wewnątrz kraju siły, reprezentujące tradycję, kulturę, porządek, oraz tendencje zjednoczenia i wielkości.

Zagadkowe przemiany w Bolszewii.

Cały świat śledzi z uwagą dziwne przemiany, jakie dokonują się w Rosji sowieckiej. Od czasu głośnego procesu, w którym skazano na rozstrzelanie 16 wybitnych przywódców bolszewickich, ciągle tam następują zagadkowe zmiany na naczelnych stanowiskach i urzędach. Usuwa się z nich dotychczasowych kierowników, a powołuje się ludzi nowych, mało dotąd znanych. Uderza w tym wszystkim to, że usuwa się przeważnie żydów. Wiadomo, że wśród rozstrzelanych w sierpniu 16 komunistów, aż 14 było żydów. We więzieniu znajduje się obecnie głośny i wpływowy bolszewik, żyd Radek. W tych dniach opuścił najwyższe stanowisko komisarza dla spraw wewnętrznych żyd Jagoda. Mówią też o rychłej dymisji głośnego Litwinowa, obecnego kierownika sowieckiej polityki zagranicznej, również żyda. Wszystkie przesunięcia, aresztowania i procesy świadczyłyby, że Stalin, najwyższy rządca dzisiejszej Rosji, postanowił uwolnić partię od przewagi żydów, którzy istotnie zajmują w niej wszystkie naczelne stanowiska. Trudno jednak uwierzyć w tę antyżydowską orientację bolszewików.

Z DIECEZJI

Zakończenie wizytacji

W dniu 30 września zakończył JE. Ks. Biskup Lisowski wizytację dekanatu tarnowskiego wizytacją parafii Poręba Radlna, która na ten czas przybrała bardzo odświętny wygląd. W uroczystościach wizytacyjnych w Porębie brał udział także p. starosta Syska i p. inspektor Tomaszkiewicz. JE. Ks. Biskup zwiedził także szkołę w Porębie Radlnej i ochronkę SS. Służebniczek w Nowodworzu, serdecznie witany przez dziatwę, młodzież i starszych. W uznaniu gorliwej pracy ks. prob. W. Mróz został odznaczony expos. can.

Przez cały czas wizytacji w dekanacie tarnowskim towarzyszyli Ks. Biskupowi Ks. Prałat Dr Lubelski i Ks. Prałat Dr Włoch, jako dziekan dekanatu, który też na końcu imieniem całego dekanatu podziękował w gorących słowach Ks. Biskupowi za trudy i pracę dla dekanatu.

Bochnia

W dniu 4 października br. odbyły się w Bochni podniosłe uroczystości. Przypada tam w tym dniu odpust na Matkę Boską Różańcową. Uroczystą wotywę odprawił JE. Ks. Biskup Lisowski, który specjalnie przybył na tę uroczystość, witany przy bramie triumfalnej przez p. burmistrza Paculę, przez Radę miejską i przez władze i kompanię honorową wojska, w której otoczeniu w towarzystwie Ks. Prałata Lubelskiego pojechał do kościoła. Przed kościołem powitany został znowu przez Duchowieństwo z Ks. Prałatem Kucem na czele i przez dziatwę z ochronki.

Kazanie wygłosił Ks. Prałat Lubelski.

Uroczystą sumę z koncelebrą JE. Ks. Biskupa odprawił Ks. Prałat Gadowski.

W nabożeństwie wziął udział także p. Wojewoda Dr Michał Gnoiński, który specjalnie przybył, aby złożyć Ks. Biskupowi życzenia z powodu przypadających w tym dniu Jego Imienin.

Po południu o godz. 3 odbyła się w sali Sokoła bardzo piękna akademia na cześć Dostojnego Solenizanta, przy bardzo licznym udziale publiczności.

Chomranice

Po nabożeństwie odbyła się z okazji „święta druhen" akademia, na której odczytano depesze hołdownicze dla Księży Biskupów.

Wieczorem urządziłyśmy drugą akademię wraz z przedstawieniem i tańcem krakowskim. W czasie akademii prezes Par. Akcji Katolickiej i prezesi, oraz prezeska oddziałów KSM., KSK. i KSMm. złożyli nam życzenia, za co dziękujemy.

W imieniu całego oddziału składam Przew. Ks. Asystentowi za opiekę nad naszym oddziałem serdeczne „Bóg zapłać". Anna Gargasówna.

Olesno

W dniu „święta druhen" KSMż. oddział w Oleśnie urządziło zbiórkę publiczną, która przyniosła 15 zł. 20 gr i została przeznaczona na podniesienie stanu naszej biblioteki i zakup nowych książek. Zarząd.

Szczepanóww

Pod przewodnictwem Ks. Asystenta Mendrali zebrały się licznie oddziały wraz z orkiestrą i wieńcem ozdobnym. Po uroczystym błogosławieństwie Najśw. Sakramentem o godz. 23.25 wyruszyłyśmy do pociągu, który nas miał zawieźć do Częstochowy. Przybyłyśmy szczęśliwie do stóp Królowej Korony Polskiej. Z jakąż radością i zadowoleniem spędzałyśmy te błogie chwile! Ile wspomnień pozostało w sercach naszych na całe życie. Brzmią nam w uszach słowa naszego Ks. Biskupa Ordynariusza. Wiele łask i darów otrzymałyśmy od Najśw. Panienki Częstochowskiej. Powracając, zwiedziłyśmy Kraków i miejsce męczeństwa naszego rodaka św. Stanisława.

Serdecznie dziękujemy naszemu Ks. Proboszczowi za wszelkie trudy. Sekretarka parafialna.

Skrzyszów

Miłe nam pozostały wspomnienia z wizytacji naszego Arcypasterza. Witał Go z radością w naszym imieniu chlebem i solą sołtys gromady, dzieci z Krucjaty i Ks. Proboszcz.

Ekscelencja brał udział w akademii, urządzonej staraniem P. A. K. i SS. Służebniczek.

Na pożegnanie Ks. Biskup przemówił do nas serdecznie, a banderia Krakusów odprowadziła go do pałacu w Tarnowie. Uczestnik.

Zdrochec

W dniu „święta druhen", po wysłuchaniu uroczystej sumy, w czasie której przystąpiły druhny do Komunii św. i po procesji pod kościołem odbyła się akademia ku czci Matki Najśw., urządzona staraniem druhen. Akademię zaszczycił swą obecnością Ks. Proboszcz i Ks. Asystent, oraz



K. S. M. ż. w Zdrochcu po akademii.

licznie zebrani parafianie. Po zagajeniu druhny odśpiewały kilka pieśni. Jedna z druhen wygłosiła piękny referat p. t. „Odnówmy wszystko w Chrystusie". Śpiewy przeplatane były wierszami odpowiedniej treści. Na zakończenie odśpiewano hymn „My chcemy Boga". Nastrój był poważny i uroczysty, druhny dały bliżej poznać obecnym swą pracę, swe cele i hasła pracy. I. P.

Tuchów

P. Michał Leśniak pełni zaszczytną służbę organisty w klasztorze Matki Najśw. już od 40 lat. Z okazji tego jubileuszu urządzono 27 września ku jego czci skromny ale serdeczny obchód. Zaofiarowano na jego intencję uroczystą sumę. Kaznodzieja przemówił na temat śpiewu kościelnego, zaznaczył ważność i dostojność zawodu organistowskiego i odczytał gratulację, jaką naszemu jubilatowi przesłał JE. Ks. Biskup Lisowski. Przytaczamy ją tu dosłownie: „Z radością wielką w sercu zasyłam Szan. Panu arcypasterskie błogosławieństwo z okazji 40-lecia pracy organistowskiej w kościele OO. Redemptorystów w Tuchowie. Niech Matuchna Najśw., królująca w cudownym obrazie, raczy otoczyć swego syna, który Jej tyle lat przygrywał i śpiewał, Swą macierzyńską opieką i niech go darzy Swymi łaskami na długie jeszcze lata. † Franciszek Lisowski, Bp. tarnowski.

Także JE. Ks. Biskup Komar, który właśnie wtedy udzielał dwom diakonom: St. Galasowi i L. Regnerowi u stóp cudownego obrazu Matki Boskiej święceń kapłańskich, był łaskaw pogratulować naszemu jubilatowi.

Wieczorem zaś w gronie rodziny i licznych gości z bliska i z dalsza przy gościnnym stole uczczono go śpiewem i muzyką. A wszystko odbyło się w miłym i serdecznym nastroju.

Witkowice

Trzydniowe rekolekcje poprzedziły nasze „święto druhen". Po nabożeństwie i Komunii św. udałyśmy się z pielgrzymką na odpust do Ropczyc. Po południu w czasie aka-

demii poza innymi występami odegrano sztukę p. t. „Pierwsza nagroda“ i farsę „Ciocia z Ameryki“. Pieśń „My chcemy Boga“ zakończyła ten piękny dzień. M. Zachówna.

Żabno

Po nabożeństwie i wspólnej Komunii św odbyło się z okazji „święta druhen“ zebranie w sali kasy Stefczyka. Udział brali Ks. Asystent, p. Emilia Lasocka i członkinie K. S. K. Druhny wygłosiły referaty, deklamacje, wykonały różne pieśni, po czym zebranie zakończono modlitwą.

Zbiórka uliczna przyniosła 16 zł. 63 gr. Ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać. Druhna.

W dniach od 18—25 października przypada „Tydzień prasy i książki katolickiej“.

Czyś pomyślał o apostolstwie prasowym?

Daj dobry przykład!

W następnym ozdobnym numerze zaczniemy drukować bardzo interesującą powieść.

Z POLSKI

Uroczysty ingres JE. Ks. Jakuba Medweckiego, Administratora Apostolskiego dl Łemkowszczyzny.

Dnia 3-go października odbył się ww Rymanowie-Zdroju uroczysty ingres JE. Ks. Jakuba Medweckiego, Administratora Apostolskiego dla Łemkowszczyzny. W uroczystościach tych prócz władz państwowych, wojskowych i cywilnych, duchowieństwa i wiernych obydwóch obrządków, wziął udział także JE. Ks. Biskup tarnowski, Ks. Franciszek Lisowski, który przybył na tę uroczystość w towarzystwie Ks. Prałata Dra Lubelskiego. Uczestnicy uroczystości wysłali telegramy hołdownicze do Ojca św., do P. Prezydenta Rzeczypospolitej i do Kardynała Marmaggiego.

W przemówieniach podnoszono potrzebę zgodnej współpracy obydwóch obrządków i obydwóch narodowości, a nowemu Pasterzowi Łemkowszczyzny składano jak najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy.

Wódz Naczelny w Nowym Sączu. W ubiegłą sobotę przybył do Nowego Sącza gen. Śmigły-Rydz, ażeby wziąć udział w uroczystościach I. Pułku Strzelców Podhalańskich. Pułk ten był w r. 1920 pod rozkazami ówczesnego dowódcy trzeciej armii gen. Śmigłego-Rydza i odznaczył się chlubnie na polach bitew.

Do N. Sącza przybył Naczelny Wódz o świcie w towarzystwie wiceministra gen. Głuchowskiego. Całe miasto przybrane było chorągwiami i zielenią. Na powitanie wyległo całe miasto. Z władz wzięli w nim udział: wojewoda krak. pułk. Gnoiński, starosta pow. Dr Łach, prezydent Nowakowski, ks. prałat Mazur wraz z duchowieństwem, prezydent sądu okr. Dr Garbusiński, oraz przedstawiciele wszystkich urzędów.

Po powitaniu odbyło się żałobne nabożeństwo w kaplicy za dusze poległych oficerów i rezerwistów. Po Mszy św. udał się Wódz Naczelny na cmentarz do Marcinkowic. Na mogiłach odprawił modły ks. prob. Juszczyk.

We dworze p. Morawskich zameldował się Naczelnemu Wodzowi ojciec właściciela dworu porucznik-powstaniec Adam Morawski, 95-letni staruszek. Po powrocie do Sącza gen. Śmigły-Rydz brał udział w akademii w Sokole, oraz w uroczystym posiedzeniu Rady mieskiej, która wśród entuzjazmu uchwaliła nadanie Naczelnemu Wodzowi honorowego obywatelstwa miasta.

Przy tej sposobności gen. Śmigły-Rydz wygłosił bardzo serdeczne przemówienie.

Ponadto zwiedził zaporę wodną na Dunajcu w Rożnowie, oraz wziął udział w apelu poległych I. P. Strz. Podh., który się odbył na dziedzińcu zamku królewskiego.

Witold Podkowicz 26

Ugory życia

(Dokończenie).

Rzeczywiście wkrótce zjawił się Talski i powitawszy serdecznie wszystkich, powiedział:

— Z przyjemnością przychodzę do księdza proboszcza i do jego zacisznej plebanii. Tak tu spokojnie, jakby ten mały zakątek był oddzielony od reszty świata jakąś niewidzialną, a jednak szczelną zasłoną. Przy tym pełno tu kwiecia i zieleni, co nam, mieszkańcom miasta, jest tak potrzebne do odzyskania spokoju, który tracimy w czasie naszych codziennych zajęć.

— Cieszę się, że mogę udzielić tych wszystkich moich bogactw panu mecenasowi — uśmiechnął się ksiądz Podbrzeski — niemniej jednak i my chcielibyśmy usłyszeć nieco nowin z szerokiego świata.

— Z szerokiego świata? — spojrzał badawczo Talski. — Mam wrażenie, że chodzi tu o naszych niedawnych przeciwników?...

— No naturalnie...

— Wszystko ułożyło się mniej więcej tak, jak przewidywałem. Menaszemu dowiedziono, że będąc wspólnikiem Kowalika, razem z nim wziął udział w podpaleniu, a to dla uzyskania premii asekuracyjnej; prócz tego dołączyła się kwestia fałszywego oskarżenia Antka. Został więc skazany na parę lat.

— A Kowalik? — spytała cicho Marysia.

— Kowalik? — Talski jakby zawahał się przez chwilę. — Jego osądził już kto inny. Na dwa dni przed terminem procesu zmarł na atak sercowy...

— Co pan mówi!... — zawołał Gajek.

Po tym okrzyku zapanowało milczenie. Młodzi patrzyli na iskrzące się gwiazdami niebo, na które powoli poczęła się wychylać srebrzysta tarcza księżyca. Talski wydobył papierosa i zapalił go w milczeniu. Po chwili skierował wzrok na księdza Podbrzeskiego. Usta proboszcza poruszały się niemal niewidocznie szepcząc cichą modlitwę za duszę tego, który odszedł do wieczności.

Wreszcie Antek poruszył się niespokojnie i powiedział głosem stłumionym:

— I kto by to mógł przypuszczać. On, który tak bardzo chciał zdobyć jak największą ilość pieniędzy, nie wiedział, że nie przydadzą się mu na nic. Żył przez cały czas wśród niepokojów i niepewnych usiłowań poszukiwania bogactw i oto nagle...

— Tak mój chłopcze — przerwał mu ksiądz Podbrzeski — wielka to prawda: „Czywajcie i módlcie się, albowiem nie wiecie dnia, ani godziny“. — Czuwać należy nad spokojem własnego sumienia, które nas przestrzega przed złem i prosić Najwyższego o ciągłą opiekę, która nam daje moc wytrwania w dobrem...

— A jednak tak mało ludzi chce to zrozumieć — powiedział Talski.

— Myli się pan, panie mecenasie, nie jest ich mało. Każdy ma swoje chwile słabości; chwila, kiedy mu się zdaje, że stworzy coś nowego, a kiedy po dłuższem błąkaniu się odnajdzie światło, które go skieruje na właściwą drogę, wtedy widzi, że jest to ta sama zawsze i wszędzie żywa wiara. Czyż nie mamy licznych tego przykładów? Iluż to mędrców ziemskich, spędziwszy lata całe na trawieniu przez siebie stworzonych teoryj, odstępowało od nich, jak od rzeczy nietrwałych i stwierdzało, że jednak największa głębia mądrości kryje się tam, gdzie jest tyle prostoty niezniszczalnej przez nikogo. Kiedy jedni nabierają doświadczenia i rozwagi, przychodzą inni — młodzi i znowu błądzą po to, by wrócić na właściwą drogę. A wiecie dlaczego? Bo nad tym wszystkim czuwa Bóg! No, ale chodźcie już na kolację, bo pewno tam gospodyni martwi się, że nie kwapimy się do jedzenia.

Po skromnym posiłku całe towarzystwo skierowało się w stronę wzniesienia, na którem stał kościół.

— Dziwi mnie — powiedział Talski — że ksiądz proboszcz, lubiący tak bardzo roślinność, zaniedbał jedną rzecz, a mianowicie to zbocze. — Wskazał ręką na stronę północną wzgórza, na którym widniały wieże domu Bożego.

Nocą odjechał Naczelny Wódz do Warszawy.

W drugim dniu uroczystości pułkowych zostało odprawione uroczyste nabożeństwo polowe, a potem defilada przed Starostwem.

P. Prezydent honorowym doktorem Uniwersytetu Poznańskiego. W ubiegłą niedzielę przebywał p. Prezydent Rzplitej w Poznaniu. W niedzielę rano odbyła się Msza św. w kaplicy zamkowej, po czym p. Prezydent udał się do pobliskiej auli uniwersyteckiej. Inauguracje roku akademickiego otworzyło odśpiewanie Scarlattiego „Exultate Deo" przez słynny chór katedralny pod dyrekcją ks. doc. Dra Wacława Gieburowskiego.

Punktem kulminacyjnym inauguracji nowego roku akademickiego było wręczenie dyplomu doktora honoris causa p. Prezydentowi Rzplitej prof. Dr. Ignacemu Mościckiemu. Dostojny Gość dziękował w krótkich słowach, po czym sala rozbrzmiała wspólnym śpiewem „Gaudeamus igitur". Hymn narodowy, odegrany przez orkiestrę wojskową, zakończył podniosłą uroczystość.

ZE ŚWIATA

FRANCJA. Barbarzyństwo.

Niemieckie gazety podały wiadomość, iż komuniści francuscy mieli opracować plan wysadzenia w powietrze dynamitem słynnej na cały świat groty w Lourdes, gdzie się Niepokalana objawiła św. Bernadecie. Policja jednak miała wpaść na trop tej bezbożnej akcji i udaremniła plan.

CZECHOSŁOWACJA. Dewaluacja korony.

Członkowie rządu postanowili zniżyć wartość korony czeskiej o 16%. Ustawa zostanie opublikowana 10-go października.

AUSTRIA. Trzęsienie ziemi.

W sobotę o godz. 16 nastąpiło w Grazu i w innych miastach Styrii silne trzęsienie ziemi. Wstrząs był gwałtowny. W Judenburgu, Obdachu i Weitkirchen zawaliły się kominy, a ściany licznych domów zarysowały się. W Obdachu kilka osób zostało rannych odłamkami cegieł. Także na wyższych piętrach niektórych kamienic w Wiedniu odczuto wstrząs.

Od r. 1895 nie zanotowano tak silnego trzęsienia ziemi w Styrii.

CHINY. Gubernator chiński prosi Księży Salezjanów o pomoc.

Widząc bezużyteczność wysiłków w dziedzinie wychowania i wykształcenia dzieci szczepu Yao, mało skłonnych do uczęszczania do szkół rządowych, gubernator prowincji Kwantung zwrócił się z prośbą o pomoc do Księży Salezjanów. Krok, jaki gubernator uczynił, świadczy aż nadto o zaufaniu, jakim się w sferach kierowniczych Chin cieszy metoda wychowawcza Salezjanów.

JAPONIA. Małe seminarium polskich OO. Franciszkanów.

Franciszkanie polscy założyli w krainie wschodzącego słońca nie tylko pismo japońskie na wzór polskiego Rycerza Niepokalanej, lecz także małe seminarium dla młodzieży japońskiej. Nasi Franciszkanie wychodzą z założenia, że tylko rodowity kapłan może dotrzeć do serc rodaków. Wtedy też praca stanie się owocniejszą. Rektorem seminarium jest Polak, O. Mieczysław. Uczniowie pochodzą przeważnie ze wsi.

Ks. Prałat Poseł Dr Józef Lubelski przeznaczył swoje diety poselskie za październik na Fundusz Obrony Narodowej.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy złożyła N. N. 2 zł.

Zebranie sodalicyjne Sekcji Młodych odbędzie się dnia 11 października o godz. 11-tej w Zakładzie SS. Urszulanek w Tarnowie.

— Nie zaniedbałem tego bynajmniej. Ale widzi pan, panie mecenasie, gleba tu jałowa i nic na niej rosnąć nie chce, a przytem żal mi nieco tej pięknej legendy, która jest przywiązana do naszego kościoła.

— Legendy?! — wykrzyknął Gajek — nic nie słyszałem!...

— Bo rzadko kto o niej wspomina, ale jeżeli chcecie posłyszeć, to wam zawołam zakrystiana, który ją zna doskonale i chętnie opowiada; ja tymczasem odmówię wieczorne pacierze.

Staruszek zakrystian, usłyszawszy o co chodzi, przydreptał żwawo ku siedzącym na zboczu i umieściwszy się na pobliskim kamieniu począł mówić, pykając od czasu do czasu ze swej nieodstępnej fajeczki.

— Było to bardzo dawno. Kto wie, może z tysiąc lat temu, a może i więcej. Na miejscu Wykrotów stała jedna niewielka chatka pustelnika. Żył ów pustelnik w pobożności wielkiej i nie wiedział, co na świecie się dzieje. Pewnego dnia zawitał do niego pan bogaty, który polując w srogich lasach, zbłądził nocą.

Ujrzawszy pustelnika, zadumał się ów pan i pozostał u niego przez parę dni, aż wreszcie powiedział do siebie:

— Pędzę tu marny żywot na ziemi i nic nie robię, tylko mam przeróżne przyjemności. Przyjdzie starość i wtedy człowiek znajdzie w sobie wielką pustkę i żal, że zmarnował życie swoje. Chciałbym i ja coś uczynić, ale nie wiem co?...

Zafrasował się ów pan srodze, a kiedy usnął, owej nocy miał sen dziwny: Śniło mu się, że widzi jasność wielką i słyszy jakiś głos, który mówi: „Możesz jeszcze naprawić swoje błędy, ale czas już nadszedł. Zbuduj tu kościół i załóż osadę, w której razem z innymi pracować będziesz na chwałę Bożą, bo każdy człowiek ma przed sobą tyle pracy, że nie powinien narzekać na jej brak. Żebyś zaś lepiej pamiętał o swoim narzekaniu i nigdy już tego nie robił, na jednym zboczu tego wzgórza znajdziesz skały twarde, gdzie żadna roślina nie wyrośnie. Te ugory przypominać będą tobie i twoim następcom, że jest ich pełno na świecie i że trzeba je użyźniać".

Przebudził się ów pan i w parę miesięcy potem stanął nasz kościół. Potem go wykończyli, dach okryli blachą, ale chociaż wszędzie wyrosły drzewa i trawa przeróżna, od północy do dziś zostały same ugory. I dziś jeszcze ludzie pamiętają o tem, ale coraz to mniej, aż przyjdzie czas, że sobie przypomną — zakończył swoje opowiadanie staruszek. I wypuściwszy smugę gęstego dymu, wpatrzył się w przezroczystą tarczę księżyca.

Po chwili jednak wstał i powiedział:

— Mówią, że dawniej nasze Wykroty nazywały się „Ugory", ale potem nazwę zmieniono... No, ale na mnie już czas, bo jutro od samego rana muszę kościół uprzątnąć i nowe świece oprawić przy ołtarzu... Niech będzie pochwalony...

Talski, który ujrzał zbliżającego się właśnie proboszcza, skierował się ku niemu, poczem obaj poczęli się przechadzać po wąskiej, biegnącej wzdłuż wzgórza ścieżynie.

Młodzi zostali sami. Przez chwilę siedzieli w milczeniu, poczem Marysia, dotknąwszy delikatnie ramienia męża, powiedziała cicho:

— Ładna legenda, prawda?

On zaś drgnął, jakby zbudzony ze snu i począł mówić głosem pełnym dziwnej jakiejś siły:

— Ładna i pełna mądrości. Ileż to ludzi zapomina o swoich obowiązkach, albo ich nie może odnaleźć wśród codziennych kłopotów. I my, Marysiu, nie zawsze pamiętaliśmy o nich, ale teraz wiemy, że prócz szarej, codziennej pracy są obowiązki wobec bliźnich — ugory, które leżą odłogiem od wielu lat i wielu przechodzi koło nich, nie spojrzawszy nawet. A ile dobrego możnaby zrobić przez ten czas. Teraz, jeżeli będziemy mieli chwilę słabości, przyjdziemy do stóp krzyża, widniejącego na szczycie kościoła i westchnąwszy do Boga spojrzymy na te dzikie, niczem nie obrośnięte zbocza i przypomnimy sobie, że nietylko na roli znajdują się kawałki, leżące odłogiem.

— Masz rację — szepnęła Marysia, przytulając się do męża — teraz już wiemy, że mamy przed sobą ugory życia, które czekają na naszą pracę.

K O N I E C.

GOSPODARSTWO

Nowa klasyfikacja gruntów.

Dokonanie klasyfikacji gruntów na całym terenie Polski zostało postanowione. Klasyfikacja gruntów już się rozpoczęła i postępuje naprzód.

Celem klasyfikacji jest zbadanie gruntów, określenie wartości użytkowej i żyzności. Gdy się to dokona, nastąpi podział Polski na okręgi gospodarcze i klimatyczne i wtedy zostaną ustalone podstawy do wymiaru podatku gruntowego. Wysokość więc stawek podatkowych będzie zależeć nie tylko od kategorii i klasy gruntu, ale też od warunków gospodarczych i klimatycznych. Bliskość więc danej miejscowości, wsi, od rynku zbytu (miasta, fabryk), oddalenie od kolei, dalej przebieg pogody w danej okolicy (późne wiosny, wczesne zimy), wszystko będzie miało wpływ na wymiar podatku gruntowego. Skala podatku obejmie stawki od 50 gr. do 25 zł. od hektara. Ponieważ podatek gruntowy jest podatkiem zasadniczym, według którego normowany jest cały szereg innych podatków i danin, dlatego ważnem jest, aby był on wymierzony na zasadach sprawiedliwych. Rolnicy sami powinni tego dopilnować, biorąc udział w klasyfikacji, albo przez odwołanie od orzeczeń do wojewódzkiej komisji klasyfikacyjnej.

Powiatowe komisje klasyfikacyjne, które są czynne przy urzędach skarbowych, dokonują klasyfikacji wszystkich gruntów, z wyjątkiem państwowych. Specjaliści klasyfikatorzy badają glebę, a nawet podglebia i sporządzają protokuły klasyfikacyjne, do których posiadacze gruntów mogą wnosić zastrzeżenia, przedkładać dokumenty i opinie rzeczoznawców. Każdy z właścicieli gruntów ma prawo asystowania i brania udziału przy pracach klasyfikacyjnych na gruncie i zgłaszać swe uwagi, składać dowody i wyjaśnienia. Zarówno klasyfikator, jak i geometra, który sporządza pomiary gruntów, dokonują swych czynności w obecności sołtysa lub podsołtysa, oraz dwóch przedstawicieli gromady, wyznaczonych przez radę gromadzką lub zebranie gromadzkie, względnie przez zarząd gminy. Klasyfikator określa, do jakich kategoryj i klas należy zaliczyć grunty. Po pomiarach i klasyfikacji, mierniczy i klasyfikator przedkładają materiały w formie wniosku do komisji powiatowej, która zalicza poszczególne grunty do odpowiednich klas i grup. Pow. komisja może wprowadzić zmiany w opracowaniu klasyfikatora.

Wojewódzkie komisje klasyfikacyjne sprawują nadzór nad powiatowemi, załatwiają odwołania od orzeczeń powiatowych komisyj klasyfikacyjnych, oraz przeprowadzają klasyfikację gruntów państwowych. Komisje wojewódzkie są czynne przy Izbie Skarbowej.

Reforma podatku gruntowego, która będzie dokonana na podstawie nowej klasyfikacji, jest konieczna, albowiem wymiar podatku gruntowego, do dziś w Polsce obowiązujący — był przestarzały.

Niszczenie piędzika przedzimka.

W jesieni wiele owadów wspina się po drzewach, wędrując po pniach i gałęziach, aby złożyć jaja, z których po przezimowaniu na wiosnę wylęgają się gąsienice. Do groźnych szkodników, uszkadzających pączki liściowe i kwiatowe, a także młode liście i zawiązki owoców, należy piędzik przedzimek. Samice piędzika, barwy czarnej, bezskrzydłe, przed nastaniem pierwszych chłodów jesiennych, wychodzą z poczwarek z ziemi i rozpoczynają wędrówkę po pniu drzewa do korony, by złożyć tam jaja, z których na wiosnę wylęgną się żarłoczne gąsienice.

Aby uniemożliwić samicom dojście po pniu do korony, trzeba w pierwszej połowie października założyć opaski lepowe na drzewach. Przed tym jednak należy oczyścić i wygładzić pień, po czym założyć na wysokości 1 do 1 i pół m. od ziemi opaskę z papieru pergaminowego o szerokości 15 cm., przywiązując ją sznurkiem. Na tę opaskę smaruje się lep sadowniczy cienką warstwą (1—2 milimetry) o szerokości 7 cm. Lep musi być dobry, t. j. powinien nie wysychać, nie zamarzać i nie ściekać, a równocześnie nie śmie posiadać woni odstraszającej szkodniki. Wypróbowanym lepem, odpowiadającym tym warunkom jest lep sadowniczy marki „Azot".

Pamiętać też trzeba, aby po opadnięciu liści pozbierać z drzew zgniłe i zeschnięte owoce, oraz suche liście i oprzędy, a z ziemi uprzątnąć w całym sadzie wszystkie liście, zgniłe owoce i t. p. Uschnięte i nadłamane gałęzie równo uciąć i rany wygładzić i zasmarować gotową smołą sadowniczą marki „Azot". Smoła ta dezynfekuje rany i powoduje szybkie ich zasklepienie.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Porównanie cen z roku 1928 i 1936. Gdy w sierpniu 1928 r. rolnik otrzymywał za pewną ilość produktów rolnych 100 zł., to za tę samą ilość produktów w bieżącym roku otrzymywał 37 zł. Za artykuły zaś nabywane przez rolników na własne i gospodarskie potrzeby trzeba było płacić blisko 65 zł. tego roku w sierpniu, gdy w roku 1928 płacono 100 zł. Ceny więc artykułów rolniczych znaczniej spadły, aniżeli ceny fabrykatów.

Ostatni termin zawierania układów konwersyjnych — przypominamy — mija z dniem 31 października 1936 roku. Po tym czasie tracą dłużnicy-rolnicy prawo do korzystania z ustaw oddłużeniowych i będą musieli natychmiast spłacać długi, pozbawiając się dobrodziejstwa rozterminowania długu i obniżenia procentów.

Dodatkowo parcelacji ulegnie jeszcze 109 majątków o obszarze 27 tysięcy hektarów. W wojew. krakowskim przeznaczono do parcelacji 280 ha Wielka Wieś Stadnickich, 300 ha Szczucin Lubomirskich, 100 ha Breń Konopki, 200 ha Przecław Reya, 720 ha Niedzica-Zamek Szalomów.

Zapomogi dla drobnego rolnictwa postanowił rząd udzielać, przeznaczając na ten cel 750 tysięcy złotych.

Zjazd hodowców bydła czerwonego polskiego obradował w Krakowie przy udziale wybitnych znawców hodowli krajowego bydła. Ustalono, że w hodowli bydła czerwonego należy dążyć do typu mleczno-mięsnego, a więc o podwójnej użytkowości.

Oddział KSK. w Mielcu składa serdeczne podziękowanie Ks. Kat. Budaczowi i p. M. Brykczyńskiej za opiekę i dzielne kierownictwo w czasie pielgrzymki na Jasną Górę.



W Rzymie, jak już donosiliśmy, odbył się II Międzynarodowy Kongres redaktorów katolickich. Na obrazku delegacja polska z J. E. Ks. Biskupem Adamskim na czele.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr. **We Francji z przesyłką:** Rocznie 10 Zł., półrocznie 5 Zł.	Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3, Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.	Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.